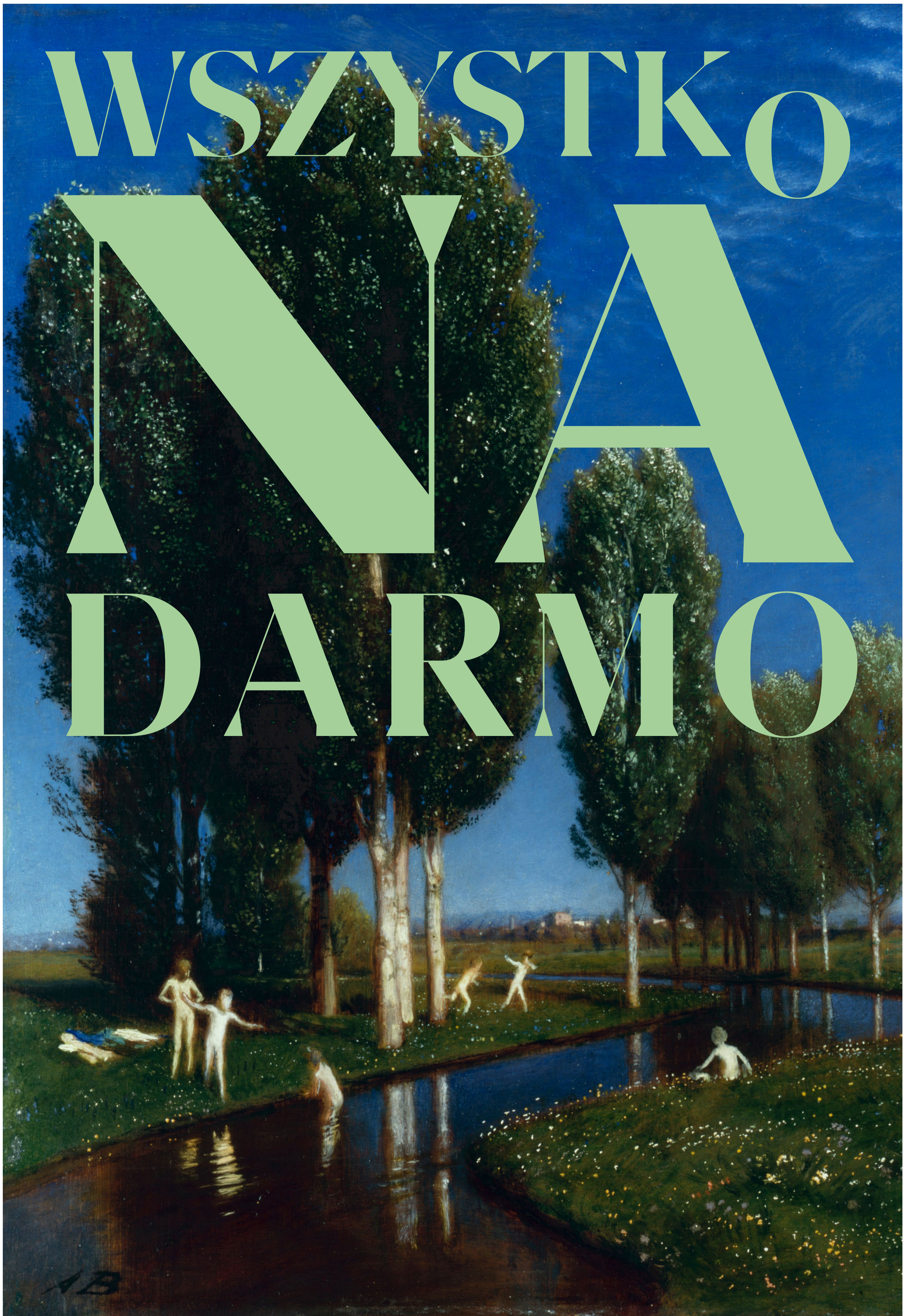


WSZYSTKO NA DARMO



WSZYSTKO NA DARMO

WALTER KEMPOWSKI

PRZEKŁAD | MAŁGORZATA GRALIŃSKA

ADAPTACJA, REŻYSERIA | WERONIKA SZCZAWIŃSKA

ADAPTACJA, DRAMATURGIA, WSPÓLREŻYSERIA | PIOTR WAWER JR

SCENOGRAFIA, KOSTIUMY | MARTA SZYPULSKA

MUZYKA | ALEKSANDRA GRYKA

PRAPREMIERA ŚWIATOWA 29 MAJA 2024, SCENA MARGINES

OSOBY

KATHARINA VON GLOBIG | MILENA GAUER
SKRZYPACZKA, MALARZ, BARONOWA, PANI HESSE | AGNIESZKA GIZA-GRADOWSKA
DOKTOR WAGNER | RADOSŁAW HEBAL
DRYGALSKI, ERWIN HIRSCH | MARCIN KISZLUK
CIOTECZKA | ALEKSANDRA KOLAN
EKONOMISTA, KAPRAL, BARON, PAN HESSE | WOJCIECH RYDZIO
PETER VON GLOBIG | ZUZANNA WICKA (STUDIUM AKTORSKIE)

ASYSTENTKA REŻYSERKI | AGNIESZKA GIZA-GRADOWSKA
ASYSTENTKA SCENOGRAFKI | NATALIA DZIARCZYKOWSKA
INSPICJENTKA, SUFLERKA | GRAŻYNA CZARKOWSKA
REALIZACJA ŚWIATEŁ | ADRIAN KONOPIŃSKI
REALIZACJA DŹWIĘKU | ANNA DYMITRENKO
OBSŁUGA MIKROPORTÓW | BŁAŻEJ SZYMAŃSKI

Prawa autorskie do „Wszystko na darmo” / „Alles umsonst”
Waltera Kempowskiego © 2006 - wydawnictwo Albrecht Knaus Verlag Muenchen,
oddział przedsiębiorstwa Penguin Random House Verlagsgruppe GmbH

A man with a beard, wearing a brown coat over a patterned shirt, grey trousers, and bright yellow rubber boots, is leaning against a tall, empty wooden frame. The frame has a decorative arched top and several horizontal shelves. The background is dark and textured.

Dworek na krawędzi świata

Z TWÓRCAMI SPEKTAKLU „WSZYSTKO NA DARMO”
– WERONIKĄ SZCZAWIŃSKĄ I PIOTREM WAWREM JR
– ROZMAWIA PAULINA REITER

Walter Kempowski w Polsce jest autorem mało znanym, tymczasem w Niemczech uznany jest za pisarza wybitnego, a jego powieść „Wszystko na darmo” – za arcydzieło. Na czym polega wyjątkowość tej powieści?

Weronika Szczawińska: Dla mnie o wybitności tej powieści przesądza technika, w jakiej została napisana. Dzięki niej każdą postać widzimy zarówno jako jednostkę, jak też część szerszego kontekstu. Czytając, nie jesteśmy pewni, kiedy kończą się myśli postaci, a gdzie zaczyna się strumień świadomości społecznej. Kempowski pokazuje, jak ludzie kształtują się wzajemnie, jak na siebie wpływają – a że powieść opowiada o kompletnie skompromitowanej wspólnocie, to jest to szczególnie ciekawe. Niezwykła jest też konstrukcja tej książki, zwrot emocjonalny, który dzieli ją jakby na dwie części – czytając pierwszą, nie spodziewamy się tego, co nastąpi w drugiej. Ten zabieg jest bliski zabiegom dramaturgicznym, które bardzo lubimy.

Piotr Wawer jr: Gdy rozmawialiśmy o tej powieści, użyłaś sformułowania, że to przemieszanie małego z wielkim, domowego z historycznym. I ukułaś takie powiedzonko na próbach: domowa apokalipsa. I rzeczywiście oglądamy tu losy małej grupki ludzi, być może niespecjalnie ważnych z punktu widzenia tzw. wielkiej historii, choć powieść właśnie o tej wielkiej historii opowiada.

Uderzyła mnie cierpliwość i konsekwencja Kempowskiego w pisaniu pierwszej części, która toczy się w sposób mało spektakularny. Nie ma tam jakichś sprytnych zabiegów, które miałyby sprawić, że pokochamy bohaterów, którzy zostają przedstawieni jako ludzie mali, pełni przywar, niezbyt błyskotliwi, niektórzy nawet można powiedzieć – żałośni. Te postaci, z którymi siłą rzeczy się zżywamy, w drugiej części powieści Kempowski zdmuchuje z planszy jednym zdaniem. Znalazł fascynujący sposób na oddanie okrucieństwa wojny.

Gdy czyta się tę powieść, od razu pojawia się myśl, że dwór Georgenhof jest sceną, na której pojawiają się kolejne postaci.

Weronika: To scena na granicy rozpadu, która jednak jakoś jeszcze trwa, żyjąc takim dziwnym życiem. Czasami wyobrażam sobie, że robimy nawiedzony spektakl, bo świata opisanego w powieści już nie ma. Ten, który jest zainscenizowany na scenie, trzyma się na włosku. Tymczasem bohaterowie odmawiają przyjęcia tego do świadomości.

Piotr: Dość szybko wpadliśmy na pomysł inscenizacyjny, by zrobić spektakl, który się rozpadnie, jeśli aktorzy nie będą go trzymać. Trzymać dosłownie, fizycznie. Podrzuciliśmy ten pomysł autorce scenografii Marcie Szypulskiej. Uderzyło nas to, że osoby, które przewijają się przez ten dwór, zdają się pozbawione choćby odrobiny instynktu samozachowawczego. Nie potrafią podjąć decyzji o ucieczce – decyzji, która powinna być oczywista od dawna.



Albo: Ślepe plamki

Trzymają się swoich srebrnych łyżeczek, mebli, obrazków. W naszym spektaklu chcieliśmy również dostrzec tę materialność, na którą zwraca uwagę Kempowski, ale wszystkie obiekty, z którymi pracujemy, są w jakiś sposób ułomne i jeśli nie podtrzymują ich ludzie, nie spełniają swojej funkcji. Bycie na tej scenie to półtorgodzinne ćwiczenie z utrzymywania świata, który nie chce trzymać się sam.

Co to za miejsce ten dwór von Globigów – Georgenhof?

Piotr: Georgenhof jest miejscem fikcyjnym, ale dwór został opisany w sposób, który oddaje realia tego, czym były Prusy Wschodnie. Na próbach nawet próbowaliśmy dojść do tego, gdzie dokładnie leżał dwór, było wiele przypuszczeń, ale nie ma wątpliwości, że to te tereny – w powieści wielokrotnie wspomina się o bliskości Olsztyna i Elbląga. Kempowski opisuje w powieści osiedle nowych domów, wybudowanych tuż przed olimpiadą w Berlinie, położone w okolicy dworu. Okazało się – co odkryło dwóch aktorów – że mamy takie osiedle pod samym nosem, nad Jeziorem Długim w Olsztynie, wybudowane dokładnie w 1935 roku przez Niemców. Szeregowe domki z ogrodami położone nad jeziorem. A więc na własne oczy widzimy tu ślady tamtego świata. W Olsztynie i okolicach zauważyłem też kilka miejsc, które nazywają się „park podworski”. W powieści wielokrotnie wspomniany jest park okalający Georgenhof i to właśnie posiadanie parku, a nie ogrodu, jest wyznacznikiem przynależności do wyższej klasy społecznej.

Weronika: Jesteśmy – i w powieści, i w spektaklu – w ostatnim momencie trwania tego świata, zimą 1945 roku. Już za moment nastąpi rozpad, ale nasi bohaterowie jeszcze tego nie wiedzą. Wiemy to natomiast my – czytelnicy i widzowie. Ten dworek stoi w Prusach Wschodnich, ale stoi też na krawędzi czasu. Na krawędzi końca świata.

Czy to ma znaczenie dla Was, że to jest ten teren? Że widzicie te ślady?

Piotr: Ta rzeczywistość podczas prób okazała się jeszcze ważniejsza niż przypuszczaliśmy, bo jesteśmy tu w ciekawym momencie. Za rok będzie jubileusz 100-lecia teatru, który powstał jako niemiecki Treudank-Theater, po wygranej przez Niemców plebiscycie. I jesteśmy też w takim momencie, kiedy mamy młode – trzecie lub czwarte już – pokolenie osiedleńców, którzy tu przybyli po tym, jak w 1945 roku niemal cała ludność tego miejsca została wymieniona. To pokolenie nie jest tak bezpośrednio obciążone historią, jak poprzednie i gotowe tożsamość tego miejsca przepracowywać.

Weronika: Dystans pokoleniowy sprawia, że można sobie pozwalać na inne rzeczy. Powieść Kempowskiego to powieść niemiecka, pisana z niemieckiej perspektywy, my to całkowicie zachowujemy i jest to dla nas interesujące, że spektakl jest fantazją polskich twórców teatralnych o Niemcach z lat 40.



Albo: Domowa apokalipsa

Opowiedzcie o tych Niemcach, o tych ludziach, których sobie wyobrażacie. Kim są?

Piotr: Mamy tu ciekawy zestaw ludzi naiwnych, którzy wypierają to, co za chwilę się wydarzy. Na miejscu, we dworze, mieszka rodzina von Globig. Ojciec jest nieobecny - przebywa na misji wojskowej, ale jak na realia wojenne dość przyjemnej, bo nie na froncie, tylko w zaopatrzeniu i nie na wschodnim odcinku, tylko we Włoszech. Jego żona to Katharina, matka Petera. W niej ogniskuje się chyba najwięcej tej swoistej naiwności, która wynika z przywileju. Jej los do tej pory toczył się tak, że nie musiała się niczym przejmować, nie dotykały jej codzienne zmartwienia. Jest też Cioteczka, która stara się trzymać Georgenhof w ryzach i pewnie ze względu na to, że już raz w życiu wszystko straciła, jest jedyną mieszkanką dworu, która przynajmniej spakowała swoją walizkę. Mamy doktora Wagnera - jego naiwność jest jeszcze zupełnie innego rodzaju. To człowiek, który nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do spraw materialnych, skupiony na wysokiej kulturze. Aby zachować przed zapomnieniem niemieckie wiersze, uczy się ich na pamięć. No i mamy dwunastoletniego Petera, który jako jedyny przeżyje i będzie nośnikiem pamięci.

Wiele razy padło słowo naiwny, naiwna, naiwni. Naiwni, ale nie niewinni?

Piotr: Nie. Kempowski nie pozostawia wątpliwości, że ignorancja nikogo nie rozgrzesza. Ci ludzie są częścią nazistowskiego systemu w ich skupieniu na bliskim horyzoncie, udawaniu, że się nie widzi, co się dzieje wokół. Więcej - są jego beneficjentami.

Weronika: Kempowski zapisał te postacie tak, by dały nam przekrój niemieckiego społeczeństwa. Są ziemianie - mieszkańcy dworu. Jest Drygalski - kupiec, który stracił wszystko w wielkim kryzysie i zapisał się do partii, a partia go „uratowała”. Wagner - bohater pierwszej wojny światowej, wykładowca gimnazjalny. Można by zapytać: po co przywoływać te historie? Można pytać, czy dla dzisiejszych widzów, to nie nazbyt antykwaryczne? Ale tak nie jest - ta opowieść z nami rezonuje, bo pewne postawy, które przybierają bohaterowie, są postawami, które świetnie znamy. To pytanie, czy naiwność znaczy niewinność, mogą sobie zadać osoby żyjące dziś w Polsce, które wybierają obojętność na zło dziejące się blisko.

„Wszystko na darmo” to powieść, której nie trzeba współcześniać i udawać, że jej bohaterowie mogliby żyć tu i teraz. Można spokojnie zachować retro kostium i bardzo jasno zaznaczyć brak prostego przełożenia na teraźniejszość. A jednocześnie zauważyć, że spod spodu wyłazą dzisiejsze, zupełnie aktualne dla nas, pytania. Postać Wagnera niesie pytanie o niewinność kultury. Czy kultura może być czysta? Oddzielona od polityki? Katharina niesie pytanie o to, czy można pozostać biernym wobec życia, także życia społecznego. Postać Drygalskiego nasuwa pytanie, dlaczego populiści dochodzą do władzy, dlaczego stają się dla ludzi atrakcyjni.



To pytanie, które znów dziś zadajemy sobie w Europie, gdzie mamy powrót widm państw narodowych i nawrót nacjonalizmów. A więc te postaci są Niemcami z lat 40, ale też są zapisem niepokojących postaw społecznych, które wracają jak nieproszone duchy.

Jest taki moment w powieści, kiedy pojawia się wizerunek Adolfa Hitlera – okazuje się, że jego portret wisi w tym domu. Już trochę polubiliśmy tę rodzinę i nagle to. Musimy swój pogląd zweryfikować.

Weronika: Rozmawialiśmy o tym momencie dużo na próbach. O różnych postawach, jakie w tej sytuacji przyjmują postaci. Katharina nawet nie wie, że on tam wisiał. Powiesiła go Cioteczka, która ma pragmatyczne podejście do życia i uważa, że należy ułożyć się z władzą, jaka by nie była. Jest posłuszną obywatelką Niemiec. Ma taką ślepą plamkę w oku.

Piotr: To mi się znów rymuje z pewnymi dzisiejszymi postawami ludzi, którzy przymykają oko na poczynania partii, na którą głosowali. Też mają taką ślepą plamkę. I można zadać pytanie – czy ja ponoszę odpowiedzialność za to, co robi partia? Czy jeśli głosowałem, to ponoszę większą, niż jeśli nie głosowałem? A jeśli w ogóle nie poszedłem na wybory, to czy ponoszę odpowiedzialność za to, co się dzieje w moim kraju? Kempowski daje nam we „Wszystko na darmo” studium ślepych plamek.

Weronika: I studium tego, jak ideologia i polityka przenikają życie codzienne. To nie są rzeczy zewnętrzne wobec nas, one odbijają się i zawierają w codziennych decyzjach. Kogo podejmujemy w naszym domu. Co wieszamy na ścianie. Jakich piosenek słuchamy. Czego nauczono nas w szkole. Jak patrzymy na sąsiadów.

Czy można im współczuć? Czy jednak nie powinniśmy?

Piotr: Kempowski gra z naszymi emocjami, uczuciami. Najbardziej bohaterskiego czynu dokonuje tu najbardziej naiwna i irytująca postać. I nie dokonuje go z wielkich ideologicznych czy etycznych pobudek – raczej z nudy. Kolejnego wielkiego bohaterskiego czynu dokonuje postać, która konsekwentnie jest opisywana jako wierny wyznawca partii. Postać, która jest oportunistką, nagle jednak podejmuje jakieś realne działanie, wybija się na niepodległość, zyskuje sprawczość. Kempowski pokazuje, że za część spraw jesteśmy odpowiedzialni, ale część nam się przydarza. Może ktoś zdobył się wreszcie na decyzję – podejmuje wysiłek, by uciekać, ale ktoś inny zrzucił bombę na jego wóz. I już go nie ma w tej historii.



Ale to, że spada bomba, nie zdejmuje przecież z nich odpowiedzialności.

Weronika: Tak, to nie zdejmuje z nich odpowiedzialności w żaden sposób. Mówimy tutaj o społeczeństwie – ci ludzie są jego częścią, mówimy o ludziach, którzy współtworzyli nazistowskie społeczeństwo. Ale jednocześnie ta bomba spadła i ktoś o tym pamięta.

Kempowski mierzył się z wielkim tabu, wcześniej nie było zbyt wielu znanych powieści, które tak opowiadałyby o niemieckiej ludności cywilnej w trakcie drugiej wojny światowej: nie tylko o faszyzmie, ale też o wypędzeniach, nalotach dywanowych na niemieckie miasta etc. Doświadczenia, których się nie opowiada nie znikają jednak, tylko żyją takim widmowym życiem, bardzo niebezpiecznie wpływając na rzeczywistość. Wydaje mi się, że gest Kempowskiego wypływa z takiego rozpoznania: trzeba opowiadać rzeczywistość w całej jej trudnej złożoności, bez usprawiedliwiania, ale też bez omijania trudnych tematów. W jego książce postaci są prawdziwymi ludźmi, a nie chodzącymi stereotypami nazisty. I tylko dzięki takiemu ujęciu można się naprawdę przejąć, przerazić, że to nie jakieś potwory, gdzieś daleko w czasie, tylko ludzie, nawet sympatyczni, nawet tak jakoś zagubieni w swoich życiach, a jednocześnie współtworzący zbrodniczy system. Wielka historia zaczyna się w życiu codziennym. I jeśli uznam, że mnie coś nie obchodzi, że nie chcę polityki, to i tak robię politykę.

Chcę wam jeszcze zadać pytanie o bankructwo tej kultury, którą przecież uważano za największą kulturę europejską. Czy widzicie w niej coś, co doprowadziło do tego upadku moralnego?

Piotr: To jest pytanie, które dziś znów zadaje sobie wielu ludzi – o inną, wielką kulturę, o kulturę rosyjską. O to, czy można w czasie trwania inwazji na Ukrainę ją eksploatować, zachwycać się nią. Czy można czytać rosyjskich pisarzy, grać rosyjską muzykę. A może jest w niej zapisany imperializm i poczucie wyższości, które teraz manifestują się podczas inwazji?

Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, co wynika z opowieści Kempowskiego, to że żadna wielka kultura nie jest szczepionką przeciwko złu. Nie jest szczepionką, która zabezpiecza przed popadnięciem w populizm, w barbarzyństwo, w przemoc. Wręcz przeciwnie – wielka kultura może dać człowiekowi złudne poczucie bezpieczeństwa. Poczucie, że nie mogę być zły, skoro jestem człowiekiem na poziomie, który cytuje na wrywki Goethego i co weekend słucha Wagnera w filharmonii. I drugi wniosek – że jeśli kultura się sama zachłystuje swoją wielkością, zapomina o rozwijaniu się, o przewartościowywaniu się, to jest na dobrej drodze do upadku.

Weronika: Dorzucę to, co dzieje się ze wspólnotowością, gdy wspólnotę zdefiniujemy zbyt sztywno. Jeśli uwierzymy w jej zbytnią spójność i homogeniczność.



Mam wrażenie, że to ostrzeżenie, które brzmi bardzo współcześnie. Ostrzeżenie, że każda kultura, która się zabarykaduje, która uzna swoją spójność, która zamknie się na inność i przenikanie – zbankrutuje. Można mieć dziesiątki wielkich poetów, ale jeśli będzie się ich używać do legitymizowania spójności, to doprowadzi do katastrofy.

Inna rzecz, przed którą przestrzega Kempowski – i mówię to z trudem, bo sama nie jestem od tego wolna – to kultura wygodnego życia. We „Wszystko na darmo” opisuje najpotworniejszy moment dla Europy, ale my jesteśmy w jakimś zapomnianym zakątku, gdzie wojna w zasadzie jeszcze nie dotarła i ludzie żyją sobie dość wygodnie. I do ostatniej chwili myślą, że jak skończy się wojna, to znów sobie pojedziemy autem do Włoch. Albo: jak się skończy wojna, to znów wypielęgnuję mój ogródek. To opowieść o niebezpieczeństwie tego, kiedy kultura staje się kulturą bardzo wygodnego życia. A przecież pragniemy tego, prawda? Życ wygodnie. To zupełnie zrozumiałe marzenie.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW



INSTYTUCJA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

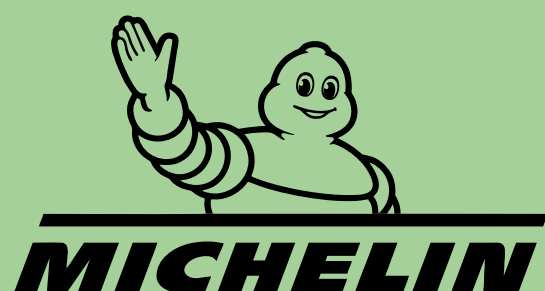


Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

PARTNER WYDARZENIA



PRZYJACIELE TEATRU



TEATR WARMII I MAZUR

Zdjęcia pochodzą z archiwum Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN